

Kupcy wyrzuceni siłą

6 października 2012

Wczoraj nad ranem około 200 ochroniarzy usunęło siłą kupców z podziemi Dworca Centralnego w Warszawie. Jak powiedział Niezależnej Robert Graliński ze stowarzyszenia Kupcy Warszawa – Centrum, obstawione zostały wyjścia z podziemi. Ludzi wynoszono ze sklepów używając przemocy. Policja, choć obecna na miejscu, nie interweniowała. Jak się nieoficjalnie dowiedziała Niezależna.pl szefem firmy ochroniarskiej jest Dariusz Janas, były rzecznik stołecznej policji.

Zdaniem obecnej na miejscu dyrektor kancelarii prawnej reprezentującej kupców, działania firmy ochroniarskiej były bezprawne. – Twierdzili, że dokonują eksmisji, ale przecież nie mają żadnego wyroku sądu w tej sprawie – powiedziała w rozmowie z Niezależną. Według niej oburzający jest fakt, że policja odmówiła przyjęcia zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez brutalnych ochroniarzy. Ci zaś włamywali się do sklepów, w których byli kupcy i wyciągali stamtąd ludzi na siłę. Jedna osoba została ciężko pobita. Trafiła do szpitala z uszkodzeniami czaszki i żeber. Wszystko działo się przy biernej postawie obserwujących zdarzenie policjantów.

Spór między kupcami a administrującą podziemiami przy Centralnym spółką WPP trwa już od kilku miesięcy. W czerwcu tego roku przedsiębiorcom przedstawiono nowe warunki umów najmu sklepów. Czynsze zostały podniesione o kilkaset procent. Metr kwadratowy powierzchni sklepu w podziemiach jest sporo droższy, niż w pobliskiej galerii handlowej Złote Tarasy. Zapłacić trzeba ok. 500–600 zł. W ten sposób np. za sklep o powierzchni 33 m.kw. kupcy musieliby zapłacić miesięcznie ok. 22 tys. zł plus VAT. Dodatkowo spółka zażądała kaucji i gwarancji w wysokości 3-miesięcznego czynszu. Wszystko to sprawiło, że wielu kupców zrezygnowało z wynajmu w podziemiach. Ich lokale zostały zasztatbowane i zaklejone folią, często z towarem i wyposażeniem w środku. Niektórzy

kupcy, protestując przeciwko horrendalnym podwyżkom, nocowali w swoich sklepach. Właśnie te osoby zostały teraz usunięte siłą przez ochroniarzy wynajętych przez spółkę WPP.

Podziemiami Dworca Centralnego administruje ona w imieniu Zarządu Dróg Miejskich. Kupcy wielokrotnie zwracali się do władz Warszawy o mediacje w ich sporze ze spółką WPP. Bez skutku. Zdaniem miejskich urzędników, z prawnego punktu widzenia nie byli bowiem stroną w sporze. Sprawę rozstrzyga jeszcze sąd administracyjny. Kupcy poskarżyli się bowiem, że spółka WPP nie ma prawa wynajmować lokali, a tylko nimi administrować. Mimo to władze spółki zdecydowały się na rozwiązanie siłowe. Nieoficjalnie wiadomo, że w jej władzach zasiada krewny jednego z zastępców prezydent stolicy, Hanny Gronkiewicz-Waltz.

Autor: Rafał Kotomski

Źródło: Niezalezna.pl